POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 6 września 1925 r. Nr. 35.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

O, siłam, Ojcze, zawinił sie Tobie,
Winienem kary i srojszej i prędszej:
Jam Cię znieważał wszelkiemi sposoby,
Jak syn niebaczny, jak wróg najzawzietszy.
Jam tyle winien!... O, dzięki Ci, Ojcze,
Za litościwe Twojej dłoni ciecie...
Błagam Cię, Panie, — o, karaj mię srojej,
Popraw mię, przebacz, — niech Twoim zostane!

Klemens Janicki (1516—1543).

Bądźcie mężni!

1. Kor. 16. w. 13.

Powiadają, że Djogenes w biały dzień z latarnią szukał mężów, ale ich znaleźć nie mógł. Czy inaczej jest obecnie? Wątpie, albowiem tym wyrazem człowiek oznacza istotę, która wie, czego chce, a mając przekonania osobiste i niewzruszone, do nich stosuje swe życie. Otóż w teraźniejszym czasie jest wiele baranów beczących i dających się strzydz, którzy idą za krzykliwymi przywódcami, ale mało jest ludzi z charakterem. Opinja publiczna stała sie takim tyranem, iż coraz rzadszymi stają sie ci, którzy jej opór stawiają, większość zaś poddaje się jej biernie. Także liczniejszy aniżeli dawniej jest tłum ludzi, którzy przyjęli za godło swoje zasadę: „Jedzmy i pijmy, albowiem jutro umrzemy!", a którym się zdaje, że spełnili swe przeznaczenie, gdy zadawalali się dogadzaniem swym żądzom. Są to raczej zwierzęta niż ludzie. O, bądźmy, stańmy się meżami pod kierunkiem i w społeczności z Tym, który zasłużył na imię Syna człowieczego, dlatego, że był najdoskonalszym człowiekiem. Kd.

3) O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich.

(referat prof. Edw. Hauptmana na drugim Zjeździe Związku Polskich Towarzystw i zborów ewangelickich w Państwie Polskiem, jaki sie odbył w Poznaniu 27 — 29 czerwca 1925 r.).

... Do niedawna jeszcze odczuwano wielki brak kandydatów teologji, posiadających język polski. A z tem łączyła się jeszcze krótkowzroczna polityka germanizacyjna władz w kościele i szkołach. Ale nietylko duszpasterz, pracujący w śród tego polskiego ludu ewangelickiego potrafił wówczas objektywnie ocenić jego zalety. Nieupoważnionym do polskości swych współwyznawców był także ówczesny ewangelicki kapelan wojskowy korpusu poznańskiego, Divisionsprediger Bork, wydawca wymienionego wyżej kalendarza. Pisze on w tymże kalendarzu (z. r. 1863 str. 71):

„Czem się to da wytłumaczyć, że rozproszeni na dalekim obszarze, a zapomniali przez całe generacje polscy współwyznawcy nasi pozostali protestantami? Musiałem nareszcie uwierzyć temu, co koledzy moi jednogłośnie w odpowiedzi na to pytanie mi mówili, mianowicie, że nasi Polacy zostali nam zachowani dzięki biblji, śpiewnikowi i katechizmowi, przedewszystkiem zaś dzięki Samuelowi Dambrowskiemu. I nareszcie zdołałem pojąć serdeczną, pełną entuzjazmu miłość, jaką otaczają swych polskich zborowników najwierniejszych i najdzielniejszych z moich, polskie kazania miewających kolegów, z ich dzielnym superintendentem Remusem z Ostrowa na czele. Rzadko kiedy było nabożeństwo dla mnie tak wzniosłem, jak to, którego byłem uczestnikiem w Czarnymlesie w niedzielę, 19. 7. 1863 r. Oto siedzę tam spokojnie, ale mocno wzruszony, pomiędzy zupełnie obcym mi żywiołem, którego języka — niestety — wcale nie rozumiem. Pomimo to odczuwam coś jednoczącego mnie z zgromadzonymi, albowiem każda ich twarz powiada mi, na jakiem miejscu się znajduję. Nie łatwo znajdziemy w jakiejkolwiek parafji w innych okolicach państwa tak uroczystej ciszy, tak poważnego nabożeństwa, tak godnego zachowania się, jak tutaj. Z prawdziwym zapałem śpiewają pieśń; nawpółgłośno lub cicho poruszają się wargi wszystkich przy wyznaniu wiary oraz wyznaniu grzechów; w wielkiem skupieniu słuchają słów kaznodziei; a gdy przed komunją św. na zapytanie spowiednika słyszymy głośne „tak", wtedy bodaj i obcy tymże słowem odpowiada. Konsekwentnem uzupełnieniem tych wionących szczerą sympatją do polskiego ludu ewangelickiego słów pastora wojskowego Borka wydać się muszą następujące zdania niepodpisanego autora, zacytowanego na początku niniejszego referatu artykułu, jaki zaczerpnąłem w „Neue Evangelische Kirchenzeitung" za r. 1859 Nr. 19.

„Zadaniem kościoła krajowego w Prusach powinno być okazywanie macierzyńskiej pieczołowitości tym współwyznawcom swym; zbieranie rozproszonych, umacnianie i ożywianie tego, co słabe i młode. Atoli kościół ewangelicki w Prusach ma się trzymać zasady, że nie jego jest zadaniem, by u innego ludu otrzymaną przezeń od Boga narodowość chcieć wchłonąć i unicestwić.

„Ewangelicki duchowny wśród Polaków ma trudne zadanie do spełnienia. Przeważnie niemieckiego pochodzenia, w każdym przecież razie przejęty duchem niemieckiej nauki i kultury, nie obce mu są uprzedzenia narodowe niemieckie i antypatje względem Polaków. Niema bowiem silniejszego przeciwieństwa, jak przeciwstawienie Niemcowi prostego, naturalnego polskiego człeka.

(D. c. n.)

O reformie rolnej.

(Dokończenie.)

Żeby zakończyć sprawę wynagradzania za przymusowo wykupywane majątki dodać należy, że cena wykupna nie tylko jest ważną dla właścicieli ziemi. Jak wiadomo, każdy prawie majątek ziemski obciążony jest długami hipotecznemi i innemi. Przy sprzedaży majątku wierzyciele mają słuszne prawo domagać się zaspokojenia swoich pretensyj z wartości sprzedanego majątku.

§ 26 nowej ustawy głosi, że Państwo przy przymusowym wykupie odpowiada wobec wszystkich wierzycieli tylko do wysokości wynagrodzenia prawomocnie ustalonego w ustawie. Jeśli zatem wynagrodzenie jest niskie, a obciążenie majątku długami jest duże — to część wierzytelności. nawet hipotecznych stojących na dalszych numerach [illegible] zostanie nie pokrytych.

Dalszą różnicą nowej ustawy jest to, że w starej ustawie zupełnie się nie określa, jaki obszar ziemi ma być rocznie rozparcelowany. Ustawa nowa obszar ten ustala i ma on wynosić 200 tysięcy hektarów rocznie. co równa się 357 tysiącom 200 morgom. Dla porównania powiemy, że przed wojną i po wojnie mniej-więcej obszar, rocznie parcelowany, wynosił stokilkanaście tysięcy hektarów, zatem obecnie będzie się mało parcelować dwa razy więcej.

Dalej ustawa nowa bardzo mocno podkreśla, że przy parcelacji ma się dawać pierwszeństwo do kupna ziemi małorolnym gospodarzom. Wszystkie te trudności daleko łatwiej pokona małorolny gospodarz, który ma za mało ziemi, ale ma już bydynki i ma jaki taki inwentarz żywy i martwy. Gospodarstw karłowatych poniżej 5 ha mamy w Polsce 2.103.587 i chcąc, by wszystkie one miały po 5 ha. trzeba by 10.547.935 ha. Gospodarstwa te zaś mają 4,507.002 ha— czyli że na to, by miały one po 5 ha, trzebaby dodać zgórą 6 miljonów ha Ziemi zaś oddania podług nowej ustawy mamy 2 i pół miljona ha, z czego widać, że zaledwie co trzeci małorolny mógłby być nadzielony, boć przecież sporo ziemi pójdzie jeszcze na nadzielenie służby folwarcznej.

Jak wielkie mają być tworzone gospodarstwa lub do jakich rozmiarów mają być powiększane gospodarstwa karłowate? Otóż pod tym względem nowa ustawa daje tylko wytyczne, że rozmiar gospodarstw nowych i powiększonych, ma być nie większy jak 20 hektarów na Kresach zaś Wschodnich i w woj. Pomorskiem nie większy jak 35 hektarów. Przy parcelacji, dokonywanej przez Urzędy Ziemskie lub przez Państwowy Bank Rolny z wyłączeniem majątków, kupionych przez Bank z wolnej ręki lub przyjętych do parcelacji komisowej — bezrolni nabywcy kolonji — winni będą z reguły wpłacać przy zawarciu umowy 5% sumy szacunkowej, właściciele karłowatych gospodarstw 10%, właściciele poprzednio samodzielnych gospodarstw i nabywcy ośrodków 24% tej sumy. Pozostała suma ceny nabycia zostanie zakredytowana bezrolnym i małorolnym do wypłacania w ciągu lat 40 lub na ich żądanie na czas krótszy, a właścicielom samodzielnych gospodarstw na spłatę nie dłuższą jak do lat 20. Nabywcy ośrodków mają prawo kredytu 5-cio letniego. Kredyt długoterminowy udzielony będzie na procent nie wyższy niż 6. Nowa ustawa przewiduje, że z ogólnego obszaru użytków rolnych, będących na całym obszarze Rzeczypospolitej własnością jednej osoby fizycznej lub prawnej, względnie współwłasnością kilku osób — nie ulegają obowiązkowi parcelacyjnemu obszary: w majątkach ziemskich położonych w okręgach przemysłowych i podmiejskich 60 hektarów na pozostałym obszarze 180 hektarów na Kresach zaś Wschodnich obszar może być zwiększony do 300 hektarów. Do norm wskazanych nie wlicza się sadów, dróg i terenów zabudowanych. Pozostawione obszary mogą być dzielone swobodnie podług uznania właściciela. Pozatem na uprzemysłowienie i dla majątków w wysokiej kulturze będących, przeznacza się nadwyżki, które jednak nie mogą przewyższać dla całej Polski 550,000 ha.

Celem nie utrudniania parcelacji dobrowolnej wprowadzono wielkie ułatwienie w porównaniu z tem, co było w ustawie starej, mianowicie, dotychczas trzeba było wraz z planem parcelacyjnym przedstawić listę nabywców, i lista ta musiała być pełną, to znaczy trzeba było mieć nabywców na cały obszar parcelowany. Podług zaś nowej ustawy, plan podziału (parcelacji) oraz zgłaszane w czasie wykonywania parcelacji wykazy nabywców mają być zatwierdzone przez Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w ciągu miesiąca po złożeniu planu, względnie wykazów nabywców. Czyli że stopniowo, jak ktoś parcelujący ma nabywców. może ich zgłaszać do zatwierdzenia Urzędowi Ziemskiemu.

Pozatem ustawa nowa, podobnie jak stara, zapewnia pierwszeństwo do kupna percel służbie folwarcznej, która traci pracę na parcelowanym majątku, przyczem ważny jest przepis, że ci pracownicy folwarczni, którzy na skutek parcelacji po pierwszym stycznia 1922 roku utracili pracę, a działek ziemi nie nabyli, że ci nadal z pierwszeństwa zakupna ziemi będą mogli korzystać. Ustawa także przewiduje, że w wy-

---

17)

Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy“.

Kochał Jagienkę jak źrenicę oka mąż, kochał stary Maćko, kochała czeladź, dla której ludzkie miała serce, a w Krześni, gdy w niedzielę wchodziła do kościoła, witał ją szmer podziwu i uwielbienia.

Dożył Maćko szczęśliwych dni żywota. Nieraz mawiał też sąsiadom, że więcej dostał, niźli sam się spodziewał. Nawet starość ubieliła mu tylko włos na głowie i brodzie, ale nie odjęła mu sił, ni zdrowia. Serce miał pełne tak wielkiej wesołości, jakiej dotychczas nigdy nie zaznał. Surowa niegdyś jego twarz stawała się coraz więcej dobroduszną, a oczy śmiały się do ludzi dobrym uśmiechem. W duszy miał przekonanie, że wszystko zło skończyło się na zawsze, i że żadna troska, żadna niedola nie zmąci już płynących tak spokojnie, jak jasny strumień, dni żywota. Do starości wojować. na starość gospodarzyć i majętność dla „wnuków“ powiększać — to było przecie jego największe pragnienie we wszystkich czasach, a oto właśnie wszystko spełniło mu się doskonale Gospodarka szła, jak z płatka. Bory były znacznie wycięte; wykarczowane i obsiane nowocie zieleniły się co wiosna runią zbóż rozmaitych, mnożył się dobytek; na łąkach było czterdzieści świerzop ze źrebięty, które stary szlachcic codziennie oglądał; stada baranów i bydła pasły się po ugorach i zagajach; Bogdaniec zmienił się całkowicie: z opustoszałej osady czynił się wsią ludną i zamożną, a kto się do niego zbliżał, tego oczy olśniewała widna z dala czatownia i niepoczerniałe jeszcze ściany kasztelu, błyszczące złotem w słońcu, a purpurą zorzy wieczorem.

W czwartym roku, licząc od małżeństwa Zbyszka, stanął kasztel. W piątym roku, gdy ład był wprowadzon we wszystkich wsiach nadzwyczajny, gdy nad skończoną czatownią powiewała już od kilku miesięcy chorągiew z Tępą Podkową, a Jagienka powiła szczęśliwie czwartego syna, którego nazwano Jurandem — tak rzekł raz stary Maćko do Zyszka:

— Wszystko się darzy, i gdyby Pan Jezus jeszcze jedno zdarzył szczęśliwie — tobym już umarł spokojny.

A Zbyszko popatrzał nań pytającym wzrokiem i po chwili zapytał:

— Chyba o wojnie z Krzyżaki mówicie, bo czegóżby wam więcej trzeba?

— To ci rzekę. com drzewiej mówił — odpowiedział Maćko — że póki Mistrz Konrad żywie wojny nie będzie.

— Albo to mu wiecznie żyć?

Mistrz Konrad zmarł jednak dopiero w rok później Jaśko ze Zgorzelic, brat Jagienki. który pierwszy usłyszał w Sieradzu nowinę i o jego śmierci i o obiorze Ulryka von Jungingen, pierwszy też przywiózł ją do Bogdańca, w którym. zarówno jak i we wszystkich szlacheckich siedzibach, wstrząsnęła ona do głębi duszy i serca. „Nastają czasy, jakich dotychczas nie bywało“ — rzekł uroczyście stary Maćko, a Jagienka przyprowadziła w pierwszej chwili wszystkie dzieci przed Zbyszka i sama poczęła się z nim żegnać, jakby już nazajutrz miał wyruszyć. Maćko i Zbyszko wiedzieli wprawdzie, że wojna nie rozpala się tak odrazu. jak ogień w kominie, niemniej jednak wierzyli, że do niej przyjdzie — i poczęli się gotować.

(D. c. n.)

padkach, gdy tego będą wymagały warunki gospodarcze, Minister Reform Rolnych może zarządzić, aby cały obszar parcelowany mógł być przeznaczony na sprzedaż kandydatom z pośród mieszkańców powiatów lub gmin, szczelnie przeludniony i wymagających uzdrowienia stosunków rolnych.

Sprawy polityczne.

Polska. Odbyły się na Pomorzu wielkie manewry. Pisma francuskie odkreślają, że armja polska posiada świetnego żołnierza i wspaniale zorganizowane dowództwo.

Złoty polski, który na skutek wysiłku ze strony Niemiec zaczął spadać na giełdzie wszechświatowej, podniósł się znacznie.

Niemcy. W Berlinie odbył się 3-dniowy zjazd Niemców zagranicznych, którzy tworzą specjalny związek, którego przewodniczącym honorowym jest minister Streseman. Zjazd miał wybitnie polityczny charakater.

Niemiecko-rosyjski układ handlowy jest już na ukończeniu. Niemiecki ambasador w Moskwie otrzymał pełnomocnictwo do podpisania układu z chwilą zakończenia rokowań.

Francja. Wojskom francuskim w Marokku udało się odnieść znaczne zwycięstwa.

Chiny. Bolszewicy zyskują coraz większe wpływy w niektórych prowincjach Chin. Strajki coraz większe. Zamęt niesłychany.

RZECZY CIEKAWE.

Niebywałe spodnie. Niejaki p. Garner w Washingtonie szczyci się podobno, iż 41 lat stale nosi jedną i tę samą parę spodni. Zużył do niej niemniej jak 58 par szelek. Z jakiego materjału są zrobione te niezniszczalne spodnie i jakim sposobem mogły wytrzymać blisko pół wieku pozostaje tajemnicą amerykańską.

Czyżby nie warto i u nas obliczyć wytrzymałość materjałów; napewno żaden w przybliżeniu nie okazałby się tak mocnym.

Człowiek o dwóch żołądkach. W Neapolu we Włoszech od szeregu lat żył karzeł, mający jeden metr 15 cm. wysokości. Człowiek ten był handlarzem senników, które we Włoszech południowych są bardzo popularne.

Od pewnego czasu maleńki ten człowieczek zniknął z ulic Neapolu. Okazało się, że zmarł on nagle na paraliż serca. Zwłoki jego zostały przeniesione do kostnicy. Przeprowadzone badania lekarskie wykazały ciekawe zjawisko. Karzeł miał lat 45, cieszył się, jak opowiadają naoczni świadkowie, wprost niebywałym apetytem.

Maleńki wzrostem — jadł za olbrzyma. Zwracało to uwagę wszystkich współuczestników jego obiadów i kolacji, które jadał w skromnej gospodzie.

Dopiero teraz przy sekcji zwłok, wyszło na jaw, że ten maleńki uliczny handlarz senników posiadał podwójny przewód pokarmowy. Niebywały ten fakt zainteresował w wysokim stopniu świat lekarski Neapolu.

— **Jubileusz zapałki.** Z trudnością wyobrazić sobie możemy życie codzienne bez tak pospolitego, a użytecznego przedmiotu, jakim jest zapałka. A przecież dopiero z końcem roku ubiegłego upłynęło 100 lat od wynalezienia przez Anglika Congrew zapałki zapalającej się przez potarcie. Wynaleziona przez niego zapałka posiada wiele stron ujemnych, a przedewszystkiem niebezpieczeństwo łatwego zapalania się przy podniesionej temperaturze lub przypadkowem potarciu. Ponieważ zaś wynalazca nie wpadł na pomysł przechowywania ich w pudełku, zapalały się często w kieszeni i powodowały tyle wypadków, że policja angielska zakazała niebawem używania ich. W 1832 roku pojawiły się w Niemczech zapałki, które trzeba było maczać w fosforze aby się zapaliły. Dopiero w 1848 prof. Boetger wynalazł t. zw. „zapałkę bezpieczeństwa“, która następnie udoskonalona przez szweda Lundstroema, stała się powszechnie używaną zapałką szwedzką.

Emilja Sukertowa.

2)

Z przeszłości Działdowa i powiatu działdowskiego.

Kiedy książę Konrad Mazowiecki, zajęty walką wewnątrz państwa swego, nie mógł obronić granic swoich przed napadami pogańskich Prusów, którzy mścili się za wspieranie przezeń apostoła Prus, biskupa Krystyna, sprowadził teutoński Zakon Panny Marji, znany od 30 lat z walk z Saracenami na Wschodzie, a osiadły ostatnio na Węgrzech.

Krzyżacy, obdarzeni przywilejami przez papieża i cesarza niemieckiego, zajęli stopniowo ziemie staro-pruskie. Ziemia Sasinów naogół mało zaludniona, przylegająca do granicy Mazowsza, zagarnięta została z łatwością.

Pragnąc umocnić swe panowanie wzdłuż pogranicza, zaczęli rycerze zakonni wznosić na miejscach wynioślejszych, otoczonych strumieniami i bagniskami na sztucznie usypanych wzgórzach warowne grody. Budowa takich twierdz trwała niekiedy dziesiątki lat i w ówczesnych warunkach nie była zbyt łatwą.

Powszechnie utrzymują, że zamek wójtów działdowskich, służący dla pomieszczenia załogi, istniał już w r. 1306, pierwszym znanym wójtem, jednak był Jakób Michaelis w 1473.

Dzisiejszy obszar powiatu działdowskiego, wydzielony z powiatu niborskiego, cokolwiek różni się od dawniejszego wójtowstwa. Wcielono doń wsie: Wądzyn, Szczupliny, Prusy, Żabiny, Tuczki, Myślętą i Uzdowo z dawniejszego powiatu dąbrowińskiego, wykluczono zaś: Sarnowo, Sątop, Zalesie, Wilamowo, Napierki, Kozłowo. Rozpatrując pobieżnie dzieje powiatu działdowskiego, mieć będziemy na uwadze tylko ziemie, w dzisiejszych granicach zawarte.

Kiedy Zakon ugruntował już swe panowanie na ziemiach Prusów, kiedy uporał się z poganami, t. j. kiedy ich ujarzmił, a nazwę „Prus“ przywłaszczył sobie, kiedy wreszcie zlokalizował wojnę z Litwinami, podjął myśl kolonizowania ziem, obfitujących miejscami we wspaniałe puszcze i rybne jeziora. Rzecz oczywista, że przedewszystkiem zaczęto przeprowadzać kolonizację w tych stronach, gdzie obawa spustoszeń wojennych była najmniejsza, t. j. od zachodu. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniono w r. 1321, nadając za zasługi rycerzom z ziemi chełmińskiej: Piotrowi z Leszcza, Hejnkowi, czyli Heinemanowi z Wądzyna i jego bratu Konradowi 1440 włók (Huben) pod Dąbrownem na prawie chełmińskiem dla kolonizacji. Nie była to jednak darowizna, było to nadanie lenna, przedsiębiorczych rycerzy za trudy przy kolonizacji obdarzono 480 włókami. Chodziło o zachęcenie rycerstwa do kolonizacji.

Część tego terytorjum obejmuje powiat działdowski, a mianowicie przestrzeń od Wądzyna do Uzdowa, gdzie też Heineman z Wądzyna założył rezydencję i nazwał ją od dawnej ojcowizny—Bażyn czyli Wądzyn (Baysin, Wansen).

W dokumencie nadanym w Elblągu dn. 15 sierpnia 1321 r. przez Fryderyka z Wildenbergu, mistrza ziemskiego pruskiego powiedziano między innemi, że „wolno łowić bobry na własny użytek z wyjątkiem strumieni Samińca i Wkry. Jeżeli rycerze wspomniani lokować będą wsie na prawie pruskiem, to mają według tego prawa sądzić tak, jak to czyni Zakon ze swoimi Prusami“. Piotr, Heineman i Konrad zobowiązani są do dostarczania 6 służby w całej zbroi na koniach opancerzonych, licząc jedną służbę konną od 80 włók. Od każdych 40 włók ponad tę liczbę mają czynić jedną służbę w lekkiej zbroi.

(D. c. n.).

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Przygotowania do wyborów do Rady Miejskiej — w całej pełni. Powstało kilka list. Obywatele wyborcy pamiętać winni jednak, że do następnej Rady Miejskiej wybrać należy ludzi, rozumiejących dobro i rozwój miasta, ludzi światłych, a przedewszystkiem mających na względzie dobro kraju, ludzi o nieskazitelnej przeszłości.

— Dnia 10 lipca b. r. odbyło się wspólne posiedzenie delegatów Straży Pożarnych z całego powiatu. Po wysłuchaniu referatów delegatów ze zjazdu w Grudziądzu i Walnego Zebrania Pomorskiego Związku Wojewódzkiego uchwalono ze Związku Pomorskiego Wojewódzkiego wystąpić, a zatrzymać jedynie przynależność do Głównego Związku Rzeczypospolitej. Motywy, które na ten krok się złożyły długo już nurtowały w strażach tut. powiatu, aż obecnie znalazły wyraz w uchwale powziętej po długiej i wyczerpującej dyskusji. Na tem samem posiedzeniu uchwalono wszystkie straże naszego powiatu zrzeszyć przy Wydziale Powiatowym, który jedynie materjalnie przyczynia się do rozwoju straży. Jeżeli wogóle zorganizowano kilka straży w powiecie, to nie stało się za inicjatywą lub poparciem Związku, lecz staraniem miejscowego społeczeństwa i Wydziału Powiatowego. Nowej organizacji, mającej na celu skoordynowanie pracy na polu polskiego pożarnictwa należy życzyć pomyślnych wyników.

Uzdowo. Panny Amalja i Emilja Waleszówny, córki szanowanego gospodarza, sołtysa Walesza z Uzdowa wstąpiły jako kandydatki do Djakonatu warszawskiego.

Życzymy serdecznie pannom Waleszównom błogosławieństwa Bożego w tem ich zbożnem poczynaniu.

Petrykozy. Bawiące się dzieci zaprószyły ogień, od którego spłonął szereg stodół i domostw. Straty są duże. — Gospodarze winni asekurować swoje zbiory i zabudowania, aby w razie nieszczęścia nie stawali się nędzarzami.

Najstarsza w Polsce szkoła rolnicza męska w Pszczelinie, poczta i stacja kolei Brwinów pod Warszawą, rozpoczyna w dniu 1 listopada b. r. półtora roczny kurs nauki. Do szkoły przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 17 lat życia i umieją biegle czytać, pisać i rachować w zakresie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Nauka jest bezpłatna. Za całkowite utrzymanie w internacie uczniowie płacą 25 złotych miesięcznie. Podania o przyjęcie wraz z metryką, zobowiązaniem rodziców do wnoszenia opłaty szkolnej, oraz dołączeniem 10 złotych wpisowego, — należy nadsyłać do Zarządu Szkoły do dnia 15 października. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy się wcześniej zgłoszą. Na czas pobytu w szkole uczniowie otrzymują odroczenie od służby wojskowej.

Zgon optanta. W Poznaniu zmarł w szpitalu miejskiem ś. p. Michał Barczak, ofiara brutalności niemieckiej. Ś. p. Barczakowi, jako optantowi polskiemu, kazano wydalić się z Niemiec w przeciągu 48 godz., mimo iż był obłożnie chory. Ponieważ nieszczęsny optant nie mógł chodzić o własnych siłach, władze niemieckie przetransportowały go do wagonu i odstawiły do granicy. Mimo usilnej opieki lekarskiej w Poznaniu, 70-letni starzec, wyczerpany chorobą i trudami podróży, zakończył życie. Pogrzeb ofiary brutalności pruskiej odbył się we wtorek

Ze świata.

Wrocław. Na kongresie związków zawodowych przemawiał należący do obozu socjalistycznego prezydent prowincji śląskiej Zimmer który wzywał zjazd do podjęcia akcji, żądającej od rządu niemieckiego przerwania wojny celnej i natychmiastowego podjęcia rokowań z rządem polskim

Wojna celna z Polską zaważyła poważnie na życiu gospodarczem niemieckiego Górnego Śląska. Jedynie na drodze porozumienia między Polską a Niemcami może powrócić wewnętrzna dobra sytuacja gospodarcza w Rzeszy.

Jarmarki lipskie zapowiadają się katastrofalnie. Jest to rezultat ogólnej stagnacji gospodarczej, panującej w całych Niemczech.

Kłajpeda. Nadeszła wiadomość, że niebawem rozpoczną się prace nad powiększeniem i rozbudową portu kłajpedzkiego, na co wyasygnowano już 4 miljony litów. Kupiectwo kłajpedzkie przygotowuje się do uruchomienia tranzytu na Niemnie i oczekuje z niecierpliwością wyników rokowań polsko-litewskich, które rozpoczęły się w Kopenhadze.

Polski węgiel zaopatruje Łotwę. W ciągu sierpnia zawinęło do portu w Rydze kilkanaście statków z Gdańska z polskim węglem.

Pożar w Japonji. Donoszą tu z Nagassaki, że pastwą płomieni padł uniwersytet i szpital.

Poradnik gospodarski.

Jesienna uprawa roli. Najważniejszą uprawą jesienną będzie uprawa pod żyto, które jest rośliną u nas najwięcej uprawianą i w ogólności na nasze warunki najodpowiedniejszą. Żyto najlepiej będzie stało w płodozmianie po ugorach, koniczynach, następnie po rzepaku, strączkowych, seradeli i łubinie, najgorzej po kartoflach, pszenicy, jęczmieniu, owsie, tatarce, lnie i burakach. Żyto po życie jest możliwe, ale wymaga silnego nawożenia. P. Czeszewski w „poradniku“ rozpatruje uprawę każdego pola w następujący sposób.

Na ugorach i koniczyniskach. Wszelkie ugory powinny już w czerwcu być podorane miałko, dobrze wybronowane i wyczyszczone z chwastów, mianowicie perzu. Po kilku tygodniach, gdy chwasty zakiełkują, należy pole dobrze zadrapać i zabronować, by powschodzone chwasty wytępić i tak to powtarzać do czasu, kiedy damy siewną orkę. Należy przytem baczyć na to, by pomiędzy jednem drapaniem a następnem było kilka tygodni spokoju, by nie przeszkadzać i nie popsuć pracy bakteryj, urabiających role. Wykonanie w dużej mierze zależeć będzie od pogody. Jeżeli ulewne deszcze zlezą ziemię i następnie suche powietrze utworzy skorupę, należy skorupę te zniszczyć broną. Jeżeli ma się zamiar dać kainit, sole potasowe, albo miał wapienny, należy to czynić w czasie uprawy ugoru przed skibą siewną.

Wykonanie skiby siewnej powinno nastąpić na 3—4 tygodnie przed siewem żyta, by ziemia dobrze się uleżała. To ułożenie się ziemi pod żyto jest kardynalnym warunkiem dla rozwoju jego. Zbyt pulchnej ziemi i świeżej orki żyto nie znosi. Wszelkie inne nawozy, jak superfosfaty, tomasówki, siarczan amonu, azotniak, należy rozsypać dwa tygodnie przed siewem na surową skibę i przybronować. Po ugorach i koniczyskach na ogół rezygnujemy z dawki azotowej pod żyto, ponieważ przez ugorowanie i przez dobra koniczynę zapasy azotu wystarczą na normalny zbiór żyta, natomiast dawka fosforu i potasu zawsze się opłaci i z niej rezygnować nie możemy.

Nowe wydawnictwa.

Polecamy uwadze naszych Czytelników świeżo wydane książki:

1) Historję biblijną Starego i Nowego Testamentu, opracowaną przez p. P. Hulkę-Laskowskiego, a wydaną nakładem Kolegjum Kościelnego Zboru Warszawskiego, (skład główny: Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa, Hotel Europejski).

2) Krótka historja Kościoła Chrześcijańskiego w życiorysach apostołów, reformatorów, misjonarzy i innych z osobnym działem historji Reformacji w Polsce, opracowawaną przez ks. Aleksandra Schoeneicha, pastora w Lublinie, wydaną nakładem księgarni W. Mietkego w Warszawie, Wspólna 10.

Obie te książki opracowane i wydane bardzo starannie służyć mają do nauki religji w szkołach średnich i powszechnych, powinny też znaleźć się w każdym domu ewangelickim. Mogą służyć jako podarek na urodziny lub gody.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 408-24 W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.

POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 13 września 1925 r. Nr. 36.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Psalm.

Wiecznie Cię kochać będę, dobry Panie!
Żeś głosu mego wysłuchał wołanie,
I póki tylko w ciele mojem duszy,
Żeś skłonił uszy.

Słabością śmierci byłem ogarniony,
Smutkiem i bólem ciężkim przyciśniony,
Na to ja wszystko wzywałem świętego
Imienia Twego.

Boże! (wołałem) wybaw duszę moją,
Pokaż twą litość, sprawiedliwość twoją;
Jeszczem nie skończył, a Pan mój nad pany,
Już zlitowany.

Którego dzieci doznają obrony,
Widząc, żem przed nim był upokorzony;
Raczył mi rękę podać ginącemu,
Jak dziecku swemu.

Dawnego, duszo, zażywaj pokoja,
Dobrzeć uczynił Bóg obrona twoja,
Otarł z łez oczy, wyrwał śmierci srogiej,
Umocnił nogi.

Teraz rzecz moją, gdyś mię wsparł tak dzielnie
Bym ci był miły, starać się usilnie,
Chodząc nad wszystko drogą sprawiedliwych,
W królestwie żywych.

Franciszek Karpiński.

O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich.

(referat prof. Edw. Hauptmana na drugim Zjeździe Związku Polskich Towarzystw i zborów ewangelickich w Państwie Polskiem, jaki się odbył w Poznaniu 27 — 29 czerwca 1925 r.).

Dla tego też potrzebna jest w całej pełni siła wiary i miłości ze strony duchownego, aby on przedewszystkiem nie nosił z tępą rezygnacją przeciwieństwa tego w sobie, lecz je przezwyciężył i przemienił ku wyższej jedności w Chrystusie. Wymagane tu jest oddanie się i pełne miłości wniknięcie w istotę bliźniego, co podobnem jest do postępowania misjonarza wśród innego narodu. Zato też otworzy się całe bogactwo błogosławieństwa Bożego tym, którzy zdobędą taką wewnętrzną jasność drogi postępowania oraz pełną miłości, tak że pracy wśród braci swych Polaków nie zechcą zamienić na żadną inną w świecie.

Dawniej istotnie nie brak było na Śląsku pruskim pastorów, którzy w pracy swej duszpasterskiej wśród polskiej ludności ewangelickiej powodowali się wyłącznie wskazaniami ewangelji. Natomiast już do początku zeszłego 19 wieku w licznych polskich parafjach (35) zrzadka tylko wyróżniali sie niektórzy pastorowie przyjaznem dla swych polskich zborowników usposobieniem. Na palcach by ich policzyć można. A byli to wszyscy Niemcy, którzy zabrali się do nauki języka polskiego zwykle dopiero po ukończonych studjach, gdy im wypadło pracować pomiędzy ludem polskim. Na wdzięczną wzmiankę zasługuje przedewszystkiem pastor Fiedler z Międzyborza († 1877), który się dał poznać naszemu ogółowi polskiemu z tytułu badań jego nad gwarą śląską. Był on członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i współpracownikiem czasopisma „Szkoła polska“, wydawanego przez Estkowskiego. Wspomnąć też należy o pastorze Kellnerze, znanym bojowniku o niezależny kościół luterski. Wyłącznie prawie polski zbór jego w Miodarach pod Namysłowem stał się w swoim czasie (1834 r.) głośny z powodu stanowczej opozycji przy wprowadzaniu w latach trzydziestych zeszłego stulecia unji kościelnej. Na ciepłą wzmiankę zasłużył sobie pastor Koelling z Proślic w Kluczborskiem; cieszył się wielką popularnością nawet w dalszych okolicach. Po jego przeniesieniu się na inną parafję, aż pod Pszczynę, gdy po zwycięskiej wojnie 1871 r. sfery rządowe coraz jawniej zaczęły kierować się proniemieckiemi intencjami, zdobył sobie serca swych parafjan pastor Werner z Czarnegolasu pod Odolanowem. Uniezależnił się on poniekąd w pracy swej od wpływów germanizatorskich z tego powodu, że z całym swym zborem czysto polskim wystąpił z kościoła unijnego, przyłączając się do wolnego kościoła staroluterskiego. Stało się to w r. 1874. W zborze tym pracował przez kilka miesięcy jako wikarjusz ks. Superintendent Angersztein, tam złożył wyznanie swej wiary ks. Mikulski. Zasługuje jeszcze na podkreślenie następujący szczegół: Znany teolog niemiecki D. Resser, autor, „Bibelstunden“, († 1884), był jednym z dwóch delegatów, wysławionych przez Oberkirchenkollegium w Wrocławiu dla załatwienia sprawy przyłączenia zboru czarnolaskiego do kościoła staroluterskiego. Gdy po raz pierwszy w życiu stanął wśród ludu polskiego i przekonał się o jego gorącem przywiązaniu do ewangelji, odczuł boleśnie brak znajomości języka polskiego. Przypomniały mu się słowa jednego z ówczesnych dygnitarzy kościoła unijnego. Dipenbrocka, który w podobnej okoliczności oświadczył, że dałby sobie chętnie uciąć palec, byleby tylko potrafił przemówić do zgromadzonego ludu ewangelickiego w jego języku polskim.

(D. c. n.)

Zapowiedź surowej zimy.

W pełni lata, gdy człowiek omdlewał w skwarze słonecznym niejeden mógł sobie zadać pytanie, jaka też była najwyższa temperatura w cieniu, stwierdzona dotychczas na naszej planecie. Jeżeli damy wiarę Apperentowi w jego „geologji“ to najwyższą temperaturą byłyby 56 stopni w oazie Murcong na Saharze. Jak się jednak okazuje, nie jest to temperatura najwyższa, albowiem Lyon i Richtier skonstatowali w pustyni 67,7, a w niekórych dolinach abisyńskich nawet 70 stopni gorąca.

Z polecenia włoskiego ministerstwa kolonji meteorolog Eredija ogłosił niedawno statystyczne dane odnośnie tej tak niezwykle gorącej miejscowości. Jestto mała o 50 klm. na południe od Trypolisu położona wieś arabska, w której krzyżuje się kilka gościńców karawanowych. Wieś ta leży u stóp wysokiego łańcucha górskiego na suchej płaszczyźnie, przykrytej wałami piasku. Nędzne cierniste krzaki oto jedyna roślinność w tej okolicy.

W tem piekle upałów Eredija w r. 1913 urządził tam kompletną stację meteorologiczną. W dniu 13-go września 1922 r. wmierzono tutaj 58 stopni.

Jeżeli już mowa o wymiarach meteorologicznych to trudno w obecnej chwili nie wspomnieć o przepowiedni Francuza ojca Gabriela, który zapowiada na rok 1926 niezwykle surową zimę. O. Gabriel nie jest bynajmniej pierwszym. Teorję swoją przedstawił w paryskiej Academie des Sciences i oparł ją na podstawach astronomicznych i meteorologicznych. Sądzi on, ze udało mu się stwierdzić istnienie, „Luni-solarycznego cyklu“ obejmującego 744 lat. Cykl ten dzieli on na dwa okresy po 372 lat i na cztery okresy po 186 lat. O. Gabriel twierdzi, że pomiedzy temi okresami czasu, a najgorętszemi latami i najzimniejszemi zimami istnieje zagadkowy związek, jak o tem poucza statystyka warunków meteorologicznych. Ostra zima r. 1917 odpowiadała zimie r. 1544, a zatem dzieliło je 373 lat. Poprzednikami tego roku ostrej zimy były r. 1359, 988 i 881, które również odznaczały się niezwykłemi mrozami.

Miesiąc luty r. 1895 zestawia O. Gabriel z lutym 1709 r. który odznaczał się również niezwykle lodowatą temperaturą. Okres czasu pomiędzy niemi wynosi 196 lat. W tym samym stosunku pozostją do siebie r. 1879 na 1880 i 1694, który zestawionym być może z r. 1508.

Surowa zima 1917 roku miałaby się tedy powtórzyć w r. 2103. a ostre mrozy z r. 1895 mają udręczać ludzi w r. 2081. A teraz dochodzimy do zimy r. 1926, która nas przedewszystkiem insteresuje. W 1553 r. była niezwykle surowa zima, która wyniszczyła armję Karola V oblegającą Metz. W 186 do 187 lat później przypada zima z 1740 r. kiedyto Sekwana i Tamiza zamarzły. A gdy do tego dodamy cyfry 186 to otrzymujemy rok 1926.

Jeżeli mamy zaufać prognozom francuskego meteorologa to winniśmy się w tym roku dobrze zaopatrzyć wopał i ciepłą odzież.

Sprawy polityczne.

Polska dzięki zabiegom p. min. Skrzyńskiego uzyskała w Ameryce pożyczkę 10 mil. dolarów na dogodnych warunkach.

Szwajcarja. W Genewie rozpoczęły się posiedzenia Ligi Narodów. Polskę reprezentuje p. Minister Skrzyński.

— **Niemcy.** Prasa niemiecka donosi o zażegnaniu konfliktu w sprawie niemiecko-sowieckiej umowy handlowej.

— Na posiedzeniu Ligi Narodów zapadło postanowienie ewakuowania strefy kolońskiej w ciągu trzech miesięcy.

— B. następca tronu niemieckiego przybył do Królewca z żoną i dwoma synami.

— **Anglja.** Konferencja ekspertów prawników została skończona. Dalsze losy paktu bezpieczeństwa są wątpliwe wobec olbrzymich różnic poglądów.

— **Bułgarja.** Według słów Zankowa państwu wewnątrz nie grozi żadne niebezpieczeństwo; z sąsiadami utrzymuje Bułgarja jaknajlepsze stosunki, przestała być ogniskiem chaosu i zaburzeń.

RZECZY CIEKAWE.

— **Średniowieczny ładunek kamieni.** Wiadomo powszechnie, jak często udaje się wydobyć z głębi morza skarby z okrętów zatopionych przed wiekami. Ale po raz

---

18)

Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy“.

Wybierali konie, zbroje, ćwiczyli w wojennem rzemiośle giermków, czeladź, sołtysów ze wsi, siedzących na niemieckim prawie, którzy obowiązani byli konno stawać na wyprawę — i uboższą szlachtę — władyków — ci bowiem radzi garneli się do możniejszych. A to samo czyniono i po wszystkich innych dworach, wszędy biły młoty w kuźniach, wszędy czyszczono stare pancerze, nacierano stopionem w saganach sadłem łuki i rzemienie, kowano wozy, czyniono zapasy spyży w krupach i wędzonem mięsiwie. Przy kościołach w niedziele i święta wypytywano o nowiny i smucono się, gdy przychodziły pokojowe, albowiem każdy nosił w duszy głębokie poczucie, że raz trzeba skończyć z tym strasznym wrogiem całego plemienia i że nie zakwitnie w potędze, w spokoju i pracy królestwo, póki, wedle słów św. Brygidy, nie będą wyłamane Krzyżakom zęby i nie będzie im odcięta prawa ręka.

W Krześni zaś szczególnie otaczano Maćka i Zbyszka, jako ludzi, znających Zak.n i świadomych wojny z Niemcami. Wypytywano się ich nietylko o nowiny, ale i sposoby na Niemców: jak najlepiej w nich bić, jak mają zwyczaj się potykać, w czem od Polaków wyżsi, a w czem niżsi i czy po skruszeniu kopji łatwiej na nich zbroje łamać toporem, czyli też mieczem.

Nakazano łowy we wszystkich borach i puszczach królewskich, tak ogromne, jakich najstarsi ludzie nie pamiętali. Zbierano tedy tysiącami osaczników na obławy, na których padały całe stada żubrów, turów, jeleni, dzików i różnej pomniejszej zwierzyny. Lasy dymiły przez całe tygodnie i miesiące, w dymach zaś wędzono solone mięsiwo, a następnie odsyłano je do miast wojewódzkich, a stamtąd na skład do Płocka. Oczywistem było, że szło o zapasy dla wielkich wojsk. Maćko wiedział dobrze, co o tem myśleć, bo takie same łowy nakazywał przed każdą większą wyprawą na Litwie Witold. Lecz były i inne oznaki. Oto chłopi poczęli całemi gromadami uciekać „z pod Niemca“ do królestwa i na Mazowsze. W okolice Bogdańca przybyli głównie poddani niemieckich rycerzy ze Śląska, ale wiedziano, że wszędzie dzieje się to samo, a zwłaszcza na Mazowszu. Czech gospodarzący w Spychowie na Mazowszu, przysłał stamtąd kilkunastu Mazurów, którzy schronili się do niego z Prus. Ludzie ci prosili, by im pozwolono wziąć udział w wojnie „na piechtę“ — albowiem chcieli pomścić się swych krzywd na Krzyżakach, których nienawidzili duszą całą. Powiadali też, że niektóre nadgraniczne wsie w Prusiech prawie zupełnie opustoszały, albowiem kmiecie przenieśli się z żonami i dziećmi do księstw mazowieckich. Krzyżacy wieszali w prawdzie schwytanych zbiegów, ale nieszczęsnego ludu nic już nie mogło powstrzymać i niejeden wolał śmierć od życia pod straszliwem jarzmem niemieckiem. Następnie poczęli się roić w całym kraju „dziadowie“ z Prus. Ciągneli oni wszyscy do Krakowa. Napływali z Gdańska, z Malborga, z Torunia, z dalekiego nawet Królewca, ze wszystkich pruskich miast i ze wszystkich komandoryj. Byli między nimi nietylko dziady, ale klechowie, organiści, różni słudzy klasztorni, a nawet klerycy i księża. Domyślano się, że znoszą wiadomości o wszystkiem, co się dzieje w Prusiech: o przygotowaniach wojennych, o utwierdzaniu zamków, o załogach, o wojskach najemnych i gościach.

(D. c. n.)

pierwszy chyba zdarza się, aby w odnodze rzeki wciąż uczęszczanej i zbadanej szczegółowo znaleziono statek, spoczywający tam od wieków z całym ładunkiem.

Odkrycia takiego dokonano w odnodze rzeki Wezery, w pobliżu miasta Verdun, w 1923 r. Z powodu bardzo niskiego stanu wody w Wezerze w roku powyższym, dno odnogi, o której mowa, odsłoniło się zupełnie i ujrzano zarysowujące sę wyraźnie pod mułem kształty statku długości 16 metrów, a szerokości około 3 metrów, naładowanego, jak się okazało przy bliższych oględzinach, potężnemi blokami piaskowca.

Wkrótce jednak potem woda podniosła się w Wezerze tak, ze ów zatopiony statek znikł w niej zupełnie i dopiero teraz, po dwóch latach, znów się ukazał i można było, przy pomocy wind, dobyć z niego kilka ze znajdujących się w nim bloków.

Kamienie te są nadzwyczaj starannie ociosane i zaopatrzone w różne znaki kamieniarzy.

Jak przypuszczają, kamienie te wiezione były do Bremy. Naładowany niemi statek zatonął przed mniejwięcej 450 laty.

— **Plaga os w Anglji.** Z Anglji środkowej i południowej donoszą o niezwykłem rozmnożeniu się tam os w roku bieżącym.

W niektórych okolicach, nawiedzonych tą plagą, cała ludność zajęła się poszukiwaniem i tępieniem gniazd tych kąsających owadów.

W Witham, w hrabstwie Essexu, rój os rzucił się na przejeżdżający samochód. Szofer, broniąc się przed napastnikami, puścił koło kierownicze, wskutek czego samochód skręcił w rów przydrożny; przewrócił się, a siedzące w nim osoby doznały obrażeń poważnych.

W Wanstead osy napadły na konia, zaprzężonego do wozu. Przerażone zwierzę wpadło, uciekając, na przejeżdżający samohcód ciężarowy i zginęło pod jego kołami, woźnica zaś ocalał dzięki tylko temu, że zawczasu zeskoczył z kozła.

— **Pałac Tutenchamona.** Podczas ostatnich robót wykopaliskowych w Egipcie środkowym odkryto pałac króla Tutenchamona, którego grobowiec przed rokiem narobił tyle hałasu na cały świat. Wedle komunikatu towarzystwa, zajmującego się wykopaliskami, pałac zachował się nadzwyczaj dobrze i w ciągu r. b. będzie zupełnie oczyszczony. Według znalezionych w nim dokumentów rzeczony pałac był wybudowany w ciągu 25 lat, co było w starożytnym Egpcie dziełem rekordowym. Tutenchamon mieszkał w pałacu tym, zbudowanym z palonej cegły, przeszło 20 lat, gdy z powodu rzuconej nań klątwy żyć musiał poza społeczeństwem. Pałac jest położony w odległości 700 mil angielskich od Luksoru. Kapitaliści amerykańscy, finansujący wykopaliska, powzięli plan całkowitej odbudowy pałacu.

— **Haremy fok.** W ostatnich czasach uczeni angielscy i amerykańscy przeprowadzili gruntowne badania życia fok na morzu Beringa. Z obserwacji tych zasługuje na uwagę poligamiczny sposób życia fok. Można było stale zauważyć — pisze Townsbend, że samce utrzymują formalnych harem, liczący przeciętnie 30 samic, w którym często przychodziło do zaciętych utarczek miłosnych. Bójki i sceny zazdrości były w haremach fokowych na porządku dziennym. Niekiedy dochodziło nawet do tego, że rozjuszone samce rozrywały dosłownie w kawałki swoje „odalski“, a młode poprostu miażdżyły. Wprawdzie polowania na foki dla uzyskania ich pięknego futra zmniejszyły w ciągu lat ostatnich o połowę liczbę tych zwierząt, mimo to walki o samice są staczane nadal, jakkolwiek znacznie rzadziej, niż dawniej. Również bardzo ciekawem jest zjawisko, że młode samce-foki chcą stwarzać sobie haremy, nie czynią tego jednak nigdy w miejscach, gdzie zagnieździły się starsze samce, lecz trzymają się od nich zdala. Wedle obliczeń, dokonanych przez Towarzystwo łowieckie amerykańskie w ostatnich czasach, ogólna liczba fok na wyspach Przybyłowa wynosi przy puszczalnie 200,000 sztuk.

Emilja Sukertowa.

3)

Z przeszłości Działdowa i powiatu działdowskiego.

Wszystkie te służby odprawiać powinni na własny koszt bez wynagrodzenia szkód. W razie buntu lub gdy nieprzyjaciel ziemię pustoszył by, mają Zakonowi służyć na jego koszt i jego szkodę. Wobec tego jednak, że ziemie im wyznaczone leżą w puszczy, uwalnia ich mistrz na lat 20 od wymienionych służb, tak, że dopiero od Wielkiej Nocy 1342 r. służby te wykonywać winni.

Kiedy panowie z Leszcza i Wądzyna, którzy z czasem przyjęli nazwiska Leskich i Wądzyńskich, czyli Bażyńskich, kolonizowali terytorjum sobie nadane, Zakon również był czynny. Luter, książę brunświcki, kiedy był kontorem dzierzgońskim (1320 — 1326) nadał Janowi ze Szczuplin 80 włók ziemi saskiej, obowiązując go go dostarczania dwóch służb na takiem prawie, jakie mieli Piotr z Leszcza, Konrad z Grzybin i Heineman z Wądzyna. Otrzymane dobra rycerz Jan nazwał imieniem wsi rodzinnej — Szczupliny. W Dąbrównie podczas świąt Wielkiej Nocy 1328 r. ten sam Luder z Brunświku nadaje Klausowi z Zielenia, Walterowi z Zgniłego Błota pod Brodnicą 42 włók położonych pomiędzy dobrami Gródki i Łęck nad Nidą z obowiązkiem 2 służb w lekkiej zbroi, do jakich pan z Leszcza i jego przyjaciele byli zobowiązani. W tym samym roku tenże kontor nadaje Więcesławowi i jego bratu Dobiesławowi 120 włók chełmińskich, które, począwszy od granicy chełmińskiej ciągnęły się wzdłuż dóbr Piotra z Leszcza i jego przyjaciół aż do Szkotówki. Świadkują na dokumencie, wydanym w dworze Mühlberg pod Iławą w 1328 r. rycerze: Piotr z Leszcza, Konrad z Wronowa, Denone, Hanusz z Browiny oraz lennicy: Mikołaj z Koralewa, Mikołaj z Gąsiorówka—wszyscy Polacy prócz jednego Denone, który wydaje się być Prusem. Na obszarze tym Więcesław i Dobiesław założyli Koszelewy i Koszelewki.

Istniały już w tym czasie jak sądzić można z powyższego dokumentu, dobra Gródki oraz Łęck, acz kolwiek akt nadawczy nosi datę późniejszą. Zdaniem prof. Kętrzyńskiego bywało w użyciu, że niekiedy wystawiano akt nadawczy po skolonizowaniu danego obszaru. I tak w dniu św. Marcina biskupa Gunter z Szwarcenbergu, wielki szatny koronny i kontor dzierzgoński nadaje rycerzowi Stefanowi z Rusinowa 80 włók chełmińskich z ziemi saskiej we wsi Gródki (nazwa ta przetrwała z dawnych czasów) z obowiązkiem służby podwójnej w lekkiej zbroi, jaką wykonywali inni rycerze tejże ziemi. W ciągu 16 lat posiadłość ta wolna była od wszelkich obowiązków względem zakonu. Włóki Stefana ż Rusinowa leżały pomiędzy dobrami Waltera z Zgniłego Błota, t. j. Przełękiem a Stefana nad Nidą. Świadczyli rycerze ziemi saskiej: Piotr z Leszcza, Heineman z Wądzyna, Konrad z Grzybin oraz lennicy tamtejsi: Stefan Kler, Piotr Teszyn (z Teschendorf), Wapel i jego brat Budzisz (ci ostatni byli niewątpliwie Prusami).

Gunter z Szwarcbergu nadaje w dniu Bożego narodzenia 1335 r. rycerzom pruskiego pochodzenia Waplowi, Nadronowi i Skawocie 100 włók chełmińskich z obowiązkiem podwójnej służby w lekkiej zbroi oraz dwadzieścia lat wolności. Obszar ten graniczył z Przełękiem, rzeką Nidą aż do Gródek. Świadczą rycerze Dytryk z Trumiei, Piotr z Leszcza, Hejneman z Wądzynia, Konrad z Grzybin, Jan z Otoczyna, Konrad Doring oraz lennicy: Dytryk z Kolesza, Stefan Klec, Henryk z Sztymbarku.

(D. c. n.).

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Zawrzało znów, zakipiało życie w cichem naszem miasteczku. Rok szkolny rozpoczęty. Praca toczy się normalnym trybem. Seminarjum, którego losy ważyły się niewiedzieć dla czego tak długi czas w ciągu letnich miesięcy — staje się duszą miasta. To tej właściwe czynniki otoczyć powinny serdeczną opieką tę uczelnię, o której wrogowie Państwa Polskiego powiadają że jest ogniskiem polskości (Patrz: Deutscher Wille Nr. 16. str. 299) Nie mogli tedy dać lepszego świadectwa, boć seminarjum jest uczelnią taką, jaką ją mieć pragniemy, t. j. polską. Wiele jednak potrzeba, aby seminarjum stanęło na wysokości zadania— przedewszystkiem budynek odpowiedni. Poruszyć należy wszelkie sprężyny, — ale przedewszystkiem myśleć powinno i troszczyć się samo miasto, które bez tej uczelni dziś byłoby skazane na suchotniczy żywot.

Kisiny. Kierownictwo szkoły tutejszej od nowego roku szkolnego objął p. Karol Małek, który tak chlubnie zapisał się w pamięci mieszkańców Nowej Wsi. Pomaga mu w pracy pani Małkowa, która przeniesiona została z Kurkowa. Życzyć należy błogosławieństwa Bożego

Toruń jak i całe Pomorze, żyje jeszcze pod wrażeniem wielkich manewrów, które tydzień temu zakończyły się. Były bowiem to nietylko operacje wojenne, lecz jednocześnie wielka rewja armji narodowej, która wypadła imponująco. Opinja ta tak bardzo pochlebna, nie jest tylko opinją rzeczoznawców, lecz również społeczeństwa pomorskiego, które przez tyle lat patrząc się na armję niemiecką, wyrobiło sobie pogląd, jakim żołnierz być powinien. Nasz jednak żołnierz urósł nawet i podczas pokoju, do rozmiarów potężnej jednostki bojowej, uosobienia siły, odwagi. Piękna to była myśl, urządzenia tu, na pomorskiej ziemi, manewrów. Śmielej niejeden patrzy w przyszłość, widząc te zbrojne zastępy; uspokoją się trochę zakusy sąsiedzkie

Brodnica. Z powodu panującej zarazy płonicy (szkarlatyny) w całym powiecie, która w ostatnim tygodniu wzmogła się w niektórych gminach w sposób epidemiczny, zarządzono na wniosek powiatowego lekarza, — wstrzymanie nauki we wszystkich szkołach powszechnych powiatu, w szkołach wydziałowych w Brodnicy i Lidzbarku, w szkole przemysłowo-handlowej w Brodnicy i ochronce, — do dnia 20 września b. r. Jedynie "Gimnazjum rozpoczęło swe nauki.

(„Kronika Rypińska")

Nowy angielski kredyt dla Polski. Bank Gospodarstwa Krajowego uzyskał na rynku londyńskim kredyt w wysokości 10 miljonów złotych.

Z za kordonu.

Niesłychane stosunki na Warmji. Ruś. Nauczyciel Witzler z Rusi (Reussen) karał codziennie syna p. Skowasza, szewca z Rusi, za to, że ojciec pobierał „Gazetę Olsztyńską". Gdy p. Sk w kwietniu byłego roku po po raz pierwszy zamówioną „Gazetę" otrzymał, bił nauczyciel młodego Józefka i powiedział: „Von heute ab erhaelst du jeden Tag eine Strafe mit dem Stock auf die Haende oder das Gesaess". W ten sposób dręczył małego chłopca przez cały miesiąc, aż ojciec zamówioną „Gazetę" odmówił.

Na skargę o ca do rejencji olsztyńskiej nie dała rejencja żadnej odpowiedzi. Przedłożono sprawę prokuratorowi. Ciekawe, co ten na to powie.

Ze świata.

Manewry w Prusach Wschodnich. W okolicy Marienburga odbyły się w czasie od 3— 8 września manewry pierwszej dywizji, w obecności głównodowodzącego Reichswehry generała v. Seekt'a.

Królewiec. Prasa niemiecka donosi ze źródeł dobrze poinformowanych, że sejm pruski będzie d. 21 września rozwiązany. Nowe wybory odbyć się mają d. 25 października, jednocześnie z wyborami do rad gminnych.

2) Poradnik gospodarski.

Jesienna uprawa roli

Po jęczmieniu, owsie i pszenicy: Kłosowe nie są dobrym przedplonem pod żyto, ale często zachodzi w płodozmianie potrzeba zasiania żyta po jarem owsie i pszenicy.

Tutaj przedewszystkiem pamiętać należy o zasileniu nawozem azotowym już w jesieni, ponieważ po jarym owsie i pszenicy przeważnie azot jest wyczerpany z pola. Oprócz normalnej dawki nawozów fosforowych i potasowych należy już w jesieni dać połowę dawki azotu, przeznaczonego na to pole w formie azotniaku lub siarczanu amonu.

Jeżeli jeszcze owies i pszenica, opuszczą rychło pole i wykonanie podorywki pod siewną skibę jest możliwe, to należy to uczynić, by wysypane ziarno pokiełkowało. Siewną skibę wykonać również na 3—4 tygodnie przed siewem.

Żyto po życie: Nie ulega kwestji, że siejąc żyto po życie trzeba się starać o podorywkę ścierniska, by wysypane ziarno pobudzić do wzejścia. Jeżeli przeznaczamy obornik pod żyto, to należy go wczas rozrzucić, by siewna skiba nastąpiła 3—4 tygodnie przed siewem. Żyto bowiem nie znosi świeżo przyoranej mierwy.

Wesoły kącik.

Przechołował.

Znany z blagi myśliwy opowiadał jedną ze swych przygód licznemu gronu słuchaczy.

„Ciekawy mi się zdarzył wypadek raz na polowaniu. Wracaliśmy z polowania, nas czterech w sankach, zimno było niezmierne i ażeby skrócić drogę, ruszyliśmy przez Dniepr. Ale w pewnem miejscu natrafiliśmy na przerębel! I buch pod lód!"

— No i co? — zawołali słuchacze.

— Szczęście żeśmy jechali szparko tak, żeśmy drugą przerębla wylecieli!

Chwila milczenia, wreszcie jeden ze słuchaczy odezwał się.

— Zupełnie coś podobnego trafiło się mnie i moim towarzyszom. Tak samo wracając z polowania dla skrócenia drogi, jazda przez Dniepr! Pędzimy szparko, aż tu przerębel! Buch wszyscy do wody.

— No i cóż?

— Wszyscysmy zginęli!

Kolega fotograf.

Kolega fotografa wpadł do wody, a nie mogąc sam się wyratować, woła: „Kolego, ratuj!"

Kolega fotograf: Zaraz, zaraz, trochę poczekaj, aż cię sfotografuję, bo mi jest potrzebny widok tonącego.

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdzie zbożowej w Warszawie płacono w dn. 8 września za 100 kilo.— Żyto 16,40-17.40, pszenica 23,25-24,25, jęczmień 19-21, jęcz. browar. 22-23. Owies 16-18. mąka żyt. 70% 23.25-26,50, mąka żyt. 65% 23,50-27,50. Mąka pszenna 65% 38-41. Ospa żyt. 11-12, ospa pszenna 11-12.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 8 września za dolara 5.65 zł. za angielski funt szterling 27.69.

Cena ogłoszeń.

Jeden wiersz po tekście 20 gr., jeden wiersz w tekście 40 groszy.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Voja 1 m. 10, tel. 408-24 W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.współwyd: Tow.Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.